

CZĘŚĆ II

PROBLEM ZIEMI W POLITYCE GOSPODARCZEJ
ROLNICTWA

UWAGI O STOSOWANIU RENTY W PRAKTYCE

Stefan Mandrecki

Całość referatów, które nam zostały przedłożone, jest bardzo bogata w treść. Są w nich co najmniej trzy albo cztery grupy zagadnień. Chciałbym powiedzieć parę słów na temat trzech pierwszych referatów. Budzą one największe zainteresowanie chociażby z tego względu, że stanowią jednocześnie pewien teoretyczny punkt wyjścia do rozważania innych zagadnień. Moje uwagi dotyczyłyby zagadnienia renty różniczkowej. Ponadto chciałbym zrobić parę dalszych uwag terminologicznych.

Chyba należy wyrazić radość z tego powodu, że już na tej konferencji następuje zbliżenie stanowisk w stosunku do tego, co zarysowało się w referatach. Mamy tu dwa aspekty. Jeden dotyczy kwestii występowania w ustroju socjalistycznym renty różniczkowej i drugi — to próba teoretycznego jej wyjaśnienia.

Jeżeli chodzi o rentę różniczkową, to zdaje się, że już jest dość zgodne stanowisko, że ona w ustroju socjalistycznym występuje, względnie może występować. Ja osobiście traktuję ją jako kategorię trochę historyczną w tym sensie, że jej wielkość jest w czasie zmienna, w pewnych specyficznych warunkach może się zbliżać nawet do zera, a w naszych konkretnych warunkach występuje. Próbował to udowodnić M. Mieszkowski w „Życiu Gospodarczym”.

Stoję na stanowisku, że renta różniczkowa występuje, to znaczy, że układ warunków społeczno-gospodarczych czy rynkowych stwarza pewien dochód, który w myśl ogólnie istniejących kryteriów trzeba zapisać na rachunek ziemi. Istnieje pewna teoria, która stara się uzasadnić sposób redystrybucji tego dochodu. Ale tutaj poza ogólną teorią pewnego mechanizmu jej powstawania jest potrzebne uporządkowanie pojęć. Sądzę, że istnieją co najmniej trzy główne, a może cztery powody, dla których można powiedzieć, iż renta różniczkowa znajduje uzasadnienie chociażby w tym, co uznajemy jako uprzedmiotowienie pracy ludzkiej.

Mówi o tym m.in. T. Rychlik w swoim referacie, podkreślając różnice między ziemią w kulturze, a ziemią nie wziętą pod uprawę o tej samej jakości. Chodzi tutaj o ten nakład pierwotny, który tą samą działkę

nieuprawianą doprowadzi do działki uprawianej, nadając jej pewną kulturę. Ten wkład pierwotny to jest pierwszy element. Drugi element to jest wkład, który w działkę najgorszą, czy nawet w nieużytek jest inwestowany, ażeby go przekształcić w użytek. To jest — powiedziałbym nawet — drugi etap. Jest więc konieczny pewien wkład pracy ludzkiej i środków materialnych, ażeby z nieużytku uczynić ziemię użytkowaną rolniczo. Moim zdaniem sprawa swobodnego władania ziemią występuje również w ustroju socjalistycznym. Jeżeli założymy, że cała ziemia zostanie upaństwowiona, to musi być powołany i zorganizowany aparat administracyjny do jej gospodarowania, do jej administrowania. Będą to koszty związane z pomiarami, z klasyfikacją itd. To coś społecznie kosztuje i ten koszt może być różnie rozkładany i różnie rozliczany. Praktycznie nasze państwowe gospodarstwa rolne m.in. ponoszą tylko część kosztów związaną z administrowaniem gruntów przejmowanych z Funduszu Ziemi. To jest ten koszt, który zwłaszcza jeżeli chodzi o pierwsze zabiegi, stanowi wkład nadający wartość ziemi.

Oczywiście odrębnym zagadnieniem jest ustalenie wartości ziemi i mechanizmu, który prowadzi do takiego lub innego określenia wskaźników wyceny ziemi. Tu m.in. wysunięta sugestia substytucji czynników jest pewnym pomocniczym elementem i jest to uwzględnione. Należy przyjąć, że niewątpliwie wartość ziemi wynika ze stanu faktycznego i konsekwentnie cena ziemi wynika z tego, iż daje ona rentę i rentę absolutną. Tutaj jest źródło podziału na cenę zwyczajną i cenę użytkowania. Rozumiem to w ten sposób, iż cena zwyczajna to jest po prostu cena gruntu, a cena użytkowania to jest czynsz dzierżawny. Jeżeli to przyjmiemy, to nie ulega wątpliwości, iż czynsz dzierżawny istnieje również w ustroju socjalistycznym.

Jest tu pewna konsekwencja czysto praktyczna. Nieuwzględnianie, nawet jeżeli się ma do czynienia z państwowymi gospodarstwami rolnymi, czynszu dzierżawnego za ziemię prowadzi do pewnego zatarcia oceny gospodarności. Gospodarstwa rentowne wykazują zysk za wysoki, a gospodarstwa deficytowe wykazują ten deficyt zbyt niski. W gruncie rzeczy gospodarstwa państwowe odprowadzające zysk do skarbu państwa, odprowadzają częściowo ten czynsz. Natomiast jeżeli zastosuje się system bodźców ekonomicznych dla załogi i przyjmie się zasadę uczestniczenia załogi w zysku przedsiębiorstwa, to doprowadzi to do pewnych błędów w redystrybucji dochodów.

To ma dość duże praktyczne konsekwencje. Stąd też przyjęcie zasady czynszu z ziemi (w gospodarce uspołecznionej tak jak w gospodarstwach indywidualnych przyjęta jest zasada podatku gruntowego) miałyby dość istotne praktyczne znaczenie.

Istnieje jeszcze dalsze zagadnienie metod wyceny ziemi. Nie ulega wątpliwości, że tutaj trzeba by nawiązać do jednej z tych dwóch znanych metod wyceny ziemi na podstawie wartości przychodowej, bo przecież,

faktyczna cena ziemi może ulegać zmianie zależnie od popytu i podaży. Tym pewnym kryterium pozwalającym ustalić, czy cena kształtuje się powyżej czy poniżej obiektywnie uzasadnionej, jest właściwie wartość przychodowa ziemi. Oczywiście wartość tę można ustalić przy przyjęciu innych kryteriów. Między innymi były tu wysunięte przez L. Rzendowskiego sugestie bardziej woluntarystycznego sposobu ustalania tych kryteriów. W obrocie między gospodarstwami niewątpliwie kryterium najbardziej prawidłowym regulowania czy oddziaływania na cenę jest wartość przychodowa ziemi.